

JAN URBANIAK

**WILHELM V ORAŃSKI (1748-1806) — OFIARA MEDIALNEJ „WOJNY NA PIÓRA”.  
KILKA REFLEKSJI O BEZKOMPROMISOWYM OBLICZU ANTYORANŻYSTOWSKIEJ  
PROPAGANDY U SCHYŁKU XVIII WIEKU**

**WSTĘP**

**18** stycznia 1795 roku namiestnik holenderskiej Republiki,<sup>1</sup> Wilhelm V Orański w towarzystwie swoich synów opuścił ojczyznę. Udał się do Wielkiej Brytanii — naturalnego sojusznika holenderskiego domu orańskiego, który z Brytyjczykami poza koneksjami czysto politycznymi łączyły więzy krwi.<sup>2</sup> Namiestnik żegnany był przez tłumy swoich zwolenników; do kraju nigdy nie powrócił — zmarł w Brunszwiku w 1806 roku.

Ta styczniowa data oznaczała koniec Republiki w kształcie, w którym była znana od 1588 roku: konfederacji początkowo siedmiu północno-holenderskich prowincji, stawiających sobie za cel osiągnięcie zarówno politycznej autonomii całego państwa (zadania trudnego w obliczu hiszpańskiej hegemonii na ziemiach holenderskich), jak i jego poszczególnych elementów (Van Deursen, 2006, 137-143). Za mottem umieszczonym na godle Republiki (łac. *Concordia res parvae crescunt* — „W jedności siła”; dosł. „Zgodą małe rzeczy wzrastają”) kryło się nie tylko nawiązanie do niewielkiego obszaru państwa holenderskiego na tle sąsiadujących z nią europejskich mocarstw. Uwagę zwracał także imperatyw zgodności w obliczu niebezpieczeństwa z zewnątrz. Gwarantem owej zgodności miał być właśnie namiestnik (Van Meerkerk, 2009, 142).

Podróż Wilhelma V do Wielkiej Brytanii w rzeczywistości była ucieczką przed politycznymi oponentami — rosnącym w siłę ugrupowaniem „patriotów”: zamożnych i wpływowych mieszczan, którzy u boku armii francuskiej (długoletniego przeciwnika domu orańskiego i Wielkiej Brytanii) powrócili do kraju po kilkuletniej banicji z zamiarem przejęcia władzy (ter Haar, 2005, 32). Exodus namiestnika była wyrazem jego bezsilności i słabości; przyznaniem się do porażki — przynajmniej tak ów wiele mówiący gestocenił jego przeciwnicy. Niniejszy artykuł daje odpowiedź na pytanie o przyczyny takiej oceny, a w szerszym kontekście o podstawy negatywnie nacechowa-

<sup>1</sup> Termin „Republika” odnosi się do Republiki Zjednoczonych Prowincji, państwa powstałego w 1588 roku w wyniku buntu siedmiu północnych prowincji holenderskich przeciwko władzy hiszpańskiej.

<sup>2</sup> Matką Wilhelma V była Brytyjka Anna Hanowerska (1709-1759), najstarsza córka króla Anglii Jerzego II (1683-1760) — przedstawiciela brytyjskiego domu hanowerskiego.

nego wizerunku Wilhelma V w optyce jego oponentów — przedstawicieli ruchu „patriotów”. W tekście skupię się na zagadnieniu „wojny na pióra” (nider. *pennenstrijd*) — bezpardonowej propagandzie, której celem miało być skuteczne zdyskredytowanie namiestnika w oczach Holendrów. W analizie retoryki i stylistyki owej propagandy, obmyślanej w celu zniszczenia kariery politycznej orańczyka, postaram się rozszyfrować znaczenie metafor i symboli używanych przez oponentów Wilhelma V.

Analizowane przeze mnie teksty w większości przypadków zaliczają się do gatunku określonego mianem pamfletów: to tzw. druki ulotne o ograniczonym nakładzie i niskiej cenie. Ich celem była krytyka ważnych postaci holenderskiego życia publicznego. Krytyka ta miała najczęściej podłoże polityczne bądź religijne. Pod koniec XVIII wieku pamflety, w wielu przypadkach łączące ze sobą tekst i obraz, przeżywały swój renesans. Zwraçała uwagę ich stylistyczna różnorodność oraz anonimowość, która pozwalała uniknąć aparatu cenzury (Honings, Jensen, 2019, 76-77).

## WOJNA NA PIÓRA

Wspomniany powyżej termin „wojna na pióra” idealnie oddaje charakter narodowy Holendrów, którzy częściej niż za broń chwyтали właśnie za pióra. Holenderski historyk kultury Johan Huizinga (1872-1945), autor monumentalnej *Jesieni średniowiecza* (*Herfsttij der Middeleeuwen*, 1919, wyd. pol. 1961), w innym swoim dziele, zbiorze esejów *Kultura holenderska w wieku siedemnastym. Szkic* (*Nederlands beschaving in de zeventiende eeuw. Een schets*, 1941, wyd. pol. 2008) zauważył mało wojowniczy charakter narodu holenderskiego:

Może się wydać dziwne, że po tak długiej wojnie [chodzi o wojnę osiemdziesięcioletnią, 1568-1648 przyp. aut.], toczonej przez Holandię z męstwem i godnością, jej mieszkańcy nie stali się narodem żołnierzy. [...] Nawet w latach 1568-1597 Holendrzy sami rzadko chwyтали za broń. Bardziej cierpieli z powodu wojny niż ją toczyli, a walkę pozostawiali oddziałom werbowanym za granicą, głównie w Niemczech i Włoszech (Huizinga, 2008, 63-64).

Po analizie słów Huizingi można dojść do wniosku, że niechęć do walki to holenderska cecha narodowa, tym bardziej osobliwa, że pielęgnowana w czasach niepokoju społecznego i wojen, które w XVI wieku pustoszyły niemal całą Europę. Pacyfistyczna postawa Holendrów nie przeszkodziła im ani w stworzeniu niepodległego, suwerennego państwa (1648), ani w korzystaniu z owoców Złotego Wieku (nider. *Gouden Eeuw*), kiedy to Republika stała się kolonialnym mocarstwem, aż do końca XVIII wieku sukcesywnie umacniając swoją potęgę dzięki handlowi dalekomorskiemu (Israel, 2011, 539).

Walka rozgrywała się w Holandii z dala od pól bitewnych. Widoczna była tam, gdzie na pierwszy rzut oka trudno byłoby się jej spodziewać — na gruncie literackim, m. in. wśród członków stowarzyszenia poetyckiego „Nil Volentibus Arduum” (Dla Chcącego Nic Trudnego), którzy postulowali podniesienie poziomu języka ojczystego i tworzonej w tym języku literatury (chodziło im głównie o sztuki teatralne). Korzystali przy tym z wzorców bardzo racjonalnego w swojej istocie francuskiego klasycyzmu, zawartych m. in. w *Sztuce poetyckiej* (fr. *L'Artpoétique*, 1674) Nicolasa Boileau (1636-1711). Do swojej walki zamiast klasycznej broni używali piór. Zwrócenie się członków „Nil” w stronę Francji wywołało sprzeciw ludzi kultury o konserwatywnych poglądach, widzących w działalności stowarzyszenia zamach na holenderską tradycję literacką (Urbaniak, 2018, 548-550). Była ona uosabiana przez barokowe sztuki Jana Vosa (1612-1667), pełne brutalnych i przez to przykuwających uwagę widza scen (tzw. *bebloetoneel* — krwawy teatr, Haas, 1995, 198), oraz narodowego wieszczą Joosta van den Vondla (1587-1679) — autora utworów dramatycznych często opartych na tematyce biblijnej (Van Stipriaan, 2002, 174-176).

„Wojna na pióra” rozgorzała także na początku XVIII stulecia: wówczas to zwolennicy i przeciwnicy klasycyzmu o francuskiej proweniencji przenieśli dyskusję na grunt narodowy. Starali się odpowiedzieć na pytanie o to, czy literacka moda płynąca z Francji nie stanowi zagrożenia dla holenderskiej tożsamości. Także w tej walce ponownie na sztandarach pojawił się Vondel — ikona holenderskiej kulturowej (narodowej) tradycji, którego literatura stanowiła idealną kwintesencję „ducha Holandii”<sup>3</sup> — liberalnego, kalwińskiego i na wskroś mieszczańskiego. Po drugiej stronie literackiej barykady stanęli zwolennicy *doctrineclassique*. Uznali oni, że literatura niderlandzka, aby móc odgrywać jakąkolwiek rolę w XVIII-wiecznej Europie skazana jest na podążanie za pochodzącym z Francji estetycznym racjonalizmem. Należało zapomnieć o archaicznych wieszczach, poezji łacińskiej i obsesyjnym patrzeniu w przeszłość (Van Sas, 2005, 151). Oliwy do ognia dolał fakt, że inicjatorem „zamachu” na holenderską literacką tradycję był obcokrajowiec — pochodzący z Genewy emigrant, Jean Le Clerc (1657-1736), znany głównie jako kalwiński teolog i redaktor kilku tzw. „czasopism uczonych” (m. in. wydawanego po francusku pisma „Bibliothèque Choisie” — „Książnica Dziel Wybranych”, 1703-1713). Krytyka Le Clerca z miejsca uznana została za antynarodowy spisek, stanowiący zagrożenie dla tożsamości Holendrów (Altena, 1986, 270). W ślad za Genewczykiem poszli inni, m. in. holenderski pisarz i redaktor poczytnego pisma spektatorowego „De Hollandsche Spectator” („Spektator Holenderski”, 1731-1735), Justus van Effen (1684-1735). W swoim eseju „Reflexions sur la Poesie Hollandoise” („Refleksje o poezji niderlandzkiej”, 1714) wydanym na łamach periodyku „Journal Littéraire” („Gazeta Lite-

<sup>3</sup> Termin „duch Holandii” nawiązuje do eseju wspomnianego w innym miejscu Huizinga z 1935 roku (nider. *Nederland's geestesmerk*). Zob. Huizinga, 2008, 179-217.

racka”, 1703-1737) autor wykazywał przewagę literatury francuskiej nad niderlandzką, co umieszczało go w jednym szeregu z Le Clerkiem. Osobliwy jest fakt, że Van Effen w późniejszej twórczości (głównie publicystycznej) stał się zagorzałym przeciwnikiem gallofilii (sic!), uznając ją za zjawisko przyczyniające się do upadku Holandii także na polu kultury (Urbaniak, 2018, 562).

Kolejna odsłona „wojny na pióra” na gruncie holenderskim przenosi nas w końcowe dekady XVIII stulecia. Wówczas to doszło do starcia dwóch ugrupowań politycznych — wspomnianych wcześniej mieszczańskich, prodemokratycznych „patriotów” oraz arystokratycznych, konserwatywnych „oranżystów” o absolutystycznych inklinacjach. Spór ten prowadzony był w sposób bezpardonowy i brutalny — z jednej strony świadczyło to o wolności słowa w Holandii, z drugiej o powadze sytuacji. Za cel ataku obrano najważniejszą osobę w państwie — namiestnika Republiki, Wilhelma V Orańskiego.

### **WILHELM V ORAŃSKI — GŁOWA PAŃSTWA W BŁAZEŃSKIEJ CZAPCE**

Kwestia znaczenia pozycji Wilhelma V w układzie państwowym od początku była dyskusyjna. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy szukać zarówno w niepopularnych politycznych decyzjach namiestnika, jaki w doborze jego najbliższych współpracowników. Gwoździem do trumny orańczyka były w szczególności dwa wydarzenia: czwarta bitwa morska z Anglią (1780-1784), która zakończyła handlową supremację Holandii na światowych morzach, oraz wysłanie na jego rozkaz ekspedycji karnej do dwóch miasteczek w prowincji Geldria — Elburg i Hattem w celu zdławienia patriotycznej opozycji (1786). Pierwsze wydarzenie miało doprowadzić do upadku państwa, drugie unaocznic absolutystyczne zapędy namiestnika (Schama, 1977, 108; Popkin, 2015, 182). Niechęć do Wilhelma V budziła także jego bliska współpraca z hrabią Ludwikiem Ernstem van Brunswijk-Wolfenbüttel-Bevern (1718-1788). Ten niemiecki arystokrata, wykorzystując indolencję namiestnika, prowadził właściwie niezależną politykę zagraniczną — mało transparentną i gwarantującą powodzenie prywatnych interesów hrabiego (Van Wissing, 2018, 55).

Przyczyny negatywnego wizerunku namiestnika wynikały także z jego wyraźnego kompleksu niższości, a także braku pewności siebie oraz charyzmy — cech niezbędnych do pełnienia ekspozowanych funkcji w państwie. Elementy te leżały u podstaw mało przekonywującego autowizerunku, który stanowił doskonałą „pożywkę” dla oponentów Wilhelma. W szczerych słowach o dość tragicznym wydzwieku miał on niegdyś potwierdzić kompletny brak umiejętności i powołania do kierowania państwem: „Chciałbym umrzeć, chciałbym, aby mój ojciec nigdy nie został namiestnikiem. Czuję, że się do tego nie nadaję” (Gabriëls, 1990, 113). Innym razem, stojąc przed lustrem, miał rzec do siebie samego: „Spójrz, cóż to za blazen stoi na czele państwa” (Van Meer-

kerk, 2009, 119). Był kimś, kto według własnych słów „nie widzi różnicy pomiędzy funkcją głowy państwa i pospolitego urzędnika” (Van Meerkerk, 2007, www).

Tak negatywny autowizerunek generował zatem wyrazistą krytykę namiestnika. Właściwie przez cały okres panowania Wilhelma V raz po raz stawał się ofiarą „wojny na pióra”: „bohaterem” prześmiewczych pamfletów, satyr, rycin i tekstów prasowych, które wyolbrzymiały jego wady i wyśmiewały nieudolne działania. Autorami tego typu tekstów byli w większości przypadków publicyści związani z ugrupowaniem „patriotów”.

### **MARIAŻ WILHELMA V Z ROTTERDAMSKIM PLEBSEM — PRZYPADEK KAAT MOSSEL**

Rozpoczynający niniejszy artykuł tragiczny w istocie i przygnębiający moment ucieczki namiestnika z kraju także doczekał się kąśliwego, satyrycznego komentarza. Na próżno w nim szukać stonowanej refleksji na temat tego wydarzenia czy jakiegokolwiek szacunku dla zarówno osobistej, jak i politycznej porażki orańczyka.

Na jednej z anonimowych rycin widzimy Wilhelma V w towarzystwie niejakej Kaat Mossel (właśc. Catharina Mulders, 1723-1798), która, chcąc pocieszyć banitę, częstuje go kieliszkiem wina. Bez analizy kontekstu gestten nie miałby w sobie nic wyjątkowego. Jednak dla oponentów domu orańskiego ani ów kieliszek wina, ani postać Kaat Mossel nie były przypadkowe — nabrały znaczenia symbolicznego. Chodziło o podkreślenie słabości Wilhelma V do alkoholu — przywary, która na stałe przylgnęła do wizerunku namiestnika — dyskredytowała go w oczach poddanych i często stanowiła cel satyry (Mathijssen, 2011, 62). Z kolei Kaat Mossel była z jednej strony symbolicznym wcieleniem bezrefleksyjnego, fanatycznego wręcz uwielbienia dla namiestnika, z drugiej zaś uosobieniem prymitywnej, przekupnej rebeliantki gotowej doprowadzić do rozruchów wszędzie tam, gdzie życzył sobie tego władca. Uznana ona została za winną wybuchu krwawych walk pomiędzy zwolennikami „patriotów” a oranżystami na ulicach Rotterdamu w kwietniu 1784 roku i przez patriotyczne władze skazana na karę więzienia (po ponownym dojściu do władzy przedstawicieli domu orańskiego w 1787 roku Kaat Mossel uniewinniono). Dla zwolenników Wilhelma stała się ikoną cywilnej odwagi i kobiecej niezależności, dla „patriotycznych” mieszczan pospolitą rebeliantką, naruszającą porządek publiczny (Palmen, 2009, 36).

Umieszczenie jej na rycinie w towarzystwie Wilhelma V stanowiło czytelną aluzję do mariażu orańczyka z rotterdamskim plebem. „Patrioci” widzieli w tej współpracy przemyślaną polityczną strategię, mającą zapewnić Wilhelmowi popularność oraz utrzymać go przy władzy. Najłatwiej było to osiągnąć wśród prostego ludu — przekupnego i skłonnego do rebelii (Huijsen, 2001, 43-46). Pod ryciną widniał sarkastyczny w tonie napis: „Wilhelmie Piąty, do góry głowa. Łyk wina od Kaatje [zdrobniała forma imienia Kaat — przyp. aut. Jotuchy ci doda”.

Związek Kaat Mossel z namiestnikiem pojawił się także w anonimowym pamflecie z 1784 roku. Tekst w prześmiewczy sposób nawiązywał do tzw. „Aktów Doradztwa” (nider. *Acte van Consulentschap*), które w tajemnicy zostały podpisane pomiędzy Wilhelmem V a jego regentem,<sup>4</sup> wspomnianym w innym miejscu tekstu hrabią van Brunswijk-Wolfenbüttel-Bevern (nazywanym ze względu na swoją posturę „grubym hrabią”). Dokumenty te zawierały umowę, która cedowała prowadzenie polityki zagranicznej na hrabiego, w istocie pozbawiając Republikę suwerenności (Miller, 2010, 33).

Już sam nagłówek pamfletu posiadał satyryczny wydźwięk. Jak na tego typu umowę przystało, w nagłówku wymienione zostały strony porozumienia: pełne, oficjalne imię namiestnika wraz ze wszystkimi funkcjami i tytułami zajmuje 1/3 pierwszej strony dokumentu, co kontrastuje z lapidarnym przedstawieniem występującej pod oficjalnym nazwiskiem Cathariny Mulders jako „sprzedawczyni i kontrolerki jakości skorupiaków” (*mossel* w przy domku rotterdamkiej fanatyczki oznacza małże). Kontrast ten podkreślał różnice społeczne stron umowy, stanowiąc preludium do absurdalnego w istocie wydźwięku dokumentu: oto najważniejsza w państwie osoba, szczycąca się niezliczonymi tytułami, pochodząca z arystokratycznego rodu orańskiego o wielowiekowej tradycji podpisywała „Akty Doradcze” z prostą, zapewne niepiśmienną i niepotrafiącą czytać sprzedawczynią skorupiaków — przedstawicielką rotterdamkiego plebsu. Wymowne były podstawy zawarcia umowy. Wilhelm V bez pardonu odsłaniał niebezpieczne następstwa swojej *nota ben* tajnej dotychczasowej współpracy z hrabią van Brunswijk-Wolfenbüttel-Bevern, zdradzając, iż „mądre rady księcia Brunszwiku” stanowiły „inspirację dla despotycznych wizji, które na zawsze pozostaną w sercu [namiestnika — przyp. aut. ]”. Dla realizacji owych wizji namiestnik poszukiwał teraz wiernych popleczników zarówno „wśród burzycieli porządku, jak i szacownych członków społeczeństwa”. Wybór padł na Catharinę Mulders, gotową „rękami i nogami bronić naszego Domu (chodzi o dom orański), a „której wpływ na lokalne spóółstwo pozwala oczekiwać dobrych efektów jej działań i przedsięwzięć” (S. n., 1784, [A]).

Tekst nawiązywał do mariażu Wilhelma V z rotterdamkim plebsem i ponownie podkreślał wagę, jaką namiestnik przywiązywał do manifestacji poparcia dla jego osoby. Nawet jeżeli owe manifestacje oznaczały burzenie społecznego porządku i uliczne rozróby, Wilhelm był w stanie przymknąć na to oko. Podsycanie nienawiści do przeciwników domu orańskiego u przedstawicieli prostego ludu gwarantowało namiestnikowi utrzymanie władzy oraz wpisywało się w styl prowa-

<sup>4</sup> Termin ‘regent’ w kontekście holenderskim oznacza zarówno osobę pełniącą obowiązki państwowe do momentu osiągnięcia przez przyszłego władcę pełnoletności, jak i wpływową ‘kastę polityczną’ pochodzącą z zamożnego patrycjatu, która w niektórych przypadkach przejmowała rolę namiestnika w prowadzeniu spraw państwowych (tzw. okresy bez namiestnika; por. przypis 6).

dzenia przez niego despotycznej polityki, która używała mas społecznych jako prostego narzędzia do osiągnięcia własnych celów. Tak przynajmniej widzieli to jego przeciwnicy.

### WILHELM V — LUBIEŹNIK

W jednym z pamfletów anonimowy autor posunął się jeszcze dalej w opisie mariażu Wilhelma V z rotterdamką sprzedawczynią skorupiaków. Według niego obie znieawidzone przez „patriotów” postacie łączył romans. Kaat Mossel przypięto łatkę ładacznicy, której fanatyczne poparcie dla orańczyka nie było wynikiem politycznych przekonań, lecz finansowej gratyfikacji (Hornings, Jensen, 2019, 80). Z kolei wizerunek Wilhelma V, który do tej pory przedstawiony został jako nieudaczny polityk zagląający do kieliszka, nabral dodatkowego znaczenia: podkreślał niepohamowaną erotyczną żądzę namiestnika, u którego zdrada zdawała się być na porządku dziennym. Jednak hedonizm orańczyka wcale nie musiał iść w parze z zaspokajaniem estetycznego poczucia piękna — był jedynie elementem przemyślanej na chłodno strategii, mającej na celu pozostawienie po sobie niezliczonej liczby oranżystowskich potomków, dających pewną gwarancję politycznego poparcia w przyszłości. W jednym z fragmentów pamfletu, który ukazał się w 1784 roku czytamy:

Raz Wilhelm wlażł do łóżka, na Kaatje się wyłożył,  
Rozkoszy żadnej w tym, że będzie ją chędożył.  
Oranżystowska chuć podatny grunt znalazła,  
By zdrajców zgraja wnet po świecie się rozlazła (S.n., 1784, 2).

Wulgarny w swojej treści pamflet idealnie wpisywał się w strategię „wojny na pióra”: bezkompromisowej, dosadnej i w oczernianiu politycznych przeciwników często przekraczającej granice tabu. Powyższy przykład ukazywał namiestnika jako osobę pozbawioną kręgosłupa moralnego (zdrada wpisywała się wszak w katalog niemoralnych postaw) i na dodatek lubieżną. „Zgraja zdrajców” – potomków namiestnika – w patriotycznej optyce oznaczała zdrajców ojczyzny opartej na demokratycznym porządku, a więc wolnej od despotycznych rządów.

Wizerunek lubieżnika towarzyszył Wilhelmowi V także za granicą, po wspomnianej ucieczce z kraju w 1795 roku, a wątek nadnaturalnej prokreacji dość często stanowił uzupełnienie owego wizerunku. Brytyjski rytownik i karykaturzysta, James Gillray (1757-1815), który obok tworzącego wcześniej Williama Hogartha (1697-1764) czy Thomasa Rowlandsona (1756-1827) uchodzi za prekursora moralizującej karykatury politycznej bezpardonowo obśmiewającej zło, lenistwo i zepsucie, poświęcił postaci Wilhelma V kilka swoich karykatur (Feaver, Gould, 1981). W jednej z nich zatytułowanej „The Orangerie; or the Dutch Cupid reposing, after the fatigues of Plan-

ting” („Oranżeria, albo holenderski Kupidyn odpoczywający po męczącym sadzeniu drzew”, 1796) lubieżny charakter namiestnika ponownie stał się obiektem drwin. „Wojna na pióra” nabrała tym samym szerszego kontekstu — nie była już ograniczona tylko i wyłącznie do mieszczańskiego ruchu holenderskich „patriotów”, lecz otrzymywała ogólnoeuropejski wymiar, tym bardziej czytelny, że rozpowszechniany przy pomocy jednej z odmian sztuk wizualnych, do której zrozumienia nie był potrzebny język.

Na rycinie widzimy Wilhelma przedstawionego jako tłusty Kupidyn o różowych policzkach. Śpi oparty o worki pieniędzy, a w rękę trzyma szpadel— narzędzie służące mu do sadzenia drzewek pomarańczowych (pomarańcza jest jednym z symboli domu orańskiego; znajduje się w herbie francuskiego miasta Orange, z którego pierwotnie wywodziła się dynastia orańska). Zamiast owoców na drzewkach widnieją główki potomków namiestnika. Gillray dołożył tym samym swoją cegielkę do uprawomocnienia sarkastycznego wizerunku Wilhelma na gruncie brytyjskim. Oranżystowska lubieżność także w tym przypadku nie była wolna od politycznych konotacji: nieokielznany popęd orańczyka znajdował bezpośrednie przełożenie na zdobycie przez niego politycznego poparcia — wszak wśród swoich potomków mógł on liczyć na znalezienie wiernych zwolenników. Gillray podkreślał także znany skądinąd mariaż holenderskiego arystokraty z plebem: śpiącego Kupidyna otaczały ciężarne służki. Aluzja była czytelna: to „ofiary” pożądliwego namiestnika.

Tego typu wulgarne komentarze dotyczące było nie było intymnych, a więc delikatnych i zazwyczaj niedostępnych przeciętnemu obserwatorowi życia politycznego sfer życia, w holenderskiej publicystyce politycznej i ikonografii znane były znacznie wcześniej. Przykładem może być negatywny wizerunek Jakuba Stuarta (1688-1766) w piśmie „De Amsterdamsche Argus” („Amsterdamski Argus”, 1718-1720), redagowanym przez Hermanusa van den Burga (1682-1752). Pismo na początku XVIII wieku aktywnie włączyło się w walkę o tron brytyjski pomiędzy katolickim potomkiem Stuartów a protestanckim Jerzym I z dynastii hanowerskiej (1660-1727). W naturalny sposób Van den Burg stał po stronie protestanckiego kandydata, zaś jego rola polegała na zdyskredytowaniu katolickiego księcia w oczach swoich czytelników. W jednym z numerów periodyku w bezpośredni sposób porównał staranie się przez Stuarta i jego żonę (*nota bene* Marię Klementynę Sobieską, wnuczkę polskiego monarchy Jana III Sobieskiego) o potomka z hodowlą koni (*sic!*). W pierwszym rzędzie chodziło tu o pomnażanie katolickiego rodu w celu zdobycia politycznego poparcia, dającego większe szanse w walce o władzę (Van den Burg, 1720, 319). Dla autora czasopisma tego typu działania mieściły się w kategorii określanej przez niego mianem „miłostek politycznych” (nider. *politiqueliefde*), gdzie uczucie schodziło na plan dalszy, a liczyła się głównie dobrze przemyślana strategia obliczona na zdobycie władzy. Porównanie



tego typu komentarza z wydźwiękiem satyrycznych pamfletów atakujących Wilhelma V narzucało się samoistnie.

Dobrym podsumowaniem lubieżnego wizerunku Wilhelma V jest fragment satyry z roku 1795, będącej lapidarnym podsumowaniem rządów przedstawicieli domu orańskiego od momentu dojścia przez nich do władzy w czasach wojny osiemdziesięcioletniej (1568-1648) aż do roku wydania satyrycznego pamfletu. Jedynym orańskim władcą, który poddany został krytyce przez anonimowego autora satyrycznego wierszyka jest nie kto inny jak Wilhelm V. Krytyka jego poczynań była tym dosadniejsza, że wynikała z kontrastu pomiędzy nim, a innymi przedstawicielami jego rodu. Sprawiało to, że namiestnik w porównaniu ze swoimi poprzednikami stawał się niechlubnym wyjątkiem. Księcia Maurycego (1567-1625) cechowała mądrość i odwaga, jego brat, książę Fryderyk Henryk (1584-1647) zasłynął z umiejętnego zakończenia sporu pomiędzy remonstrantami (arminianami) i kontraremonstrantami (gomarystami),<sup>5</sup> wprowadzając tolerancję na gruncie religijnym w Holandii. Przed Wilhelmem III (1650-1702) trzęsła się wielka Francja, a Wilhelm IV (1711-1751) miał umiejętności dyplomatyczne pozwalające mu doprowadzić do restauracji domu orańskiego po tzw. okresie bez namiestnika.<sup>6</sup> Na pytanie, co Republika zawdzięcza Wilhelmowi V padła krótka odpowiedź: „Wilhelmie Piąty, a co ty zrobiłeś dla ojczyzny? — Jak to, co?! Dla kraju mego dymam i chleję” (SVK, 1795).

### **WILHELM V — PIJANY WIEPRZ**

Powyższy fragment podkreślał zatem lubieżność i pociąg do alkoholu u namiestnika — cechy, które na stałe przylgnęły do jego wizerunku i w dużej mierze przyspieszyły polityczny upadek (Honings, Jensen, 219, 78). Wspomniane w innym miejscu artykułu pijaństwo orańczyka również często jak jego nadmierny popęd wykorzystywane było przez jego przeciwników.

Na jednej z satyrycznych rycin widzimy namiestnika, który przedstawiony został jako rzymski bóg wina i płodności, Bachus (znany także jako Dionizos). Wizerunek ten nie miał jednak nic wspólnego z podkreślanym w mitologii zbawiennym wpływem wina na ludzką duszę; bardziej

<sup>5</sup> Spór pomiędzy dwoma ugrupowaniami wyznania kalwińskiego. Na Synodzie w Dordrechcie (1619) prymat przyznano kontraremonstrantom — zależnym od będących u steru władzy orańczyków, fanatycznym i nietolerancyjnym. Fryderyk Henryk przywrócił względną równowagę pomiędzy ugrupowaniami, kładąc kres prześladowaniom remonstrantów i wykluczaniu ich z Kościoła kalwińskiego. Za jego panowania remonstranci umocnili swoją pozycję w prowincji Holandia. Zob. M. in. : Oczko, 2007, 377-378; Bem, 2013, 90-96.

<sup>6</sup> Okres bez namiestnika (dla porządku określaný jako drugi okres bez namiestnika, 1702-1747) to okres w historii Republiki, w którym poszczególne prowincje wobec bezpotomnej śmierci Wilhelma III zdecydowały się nie powoływać jego następcy do momentu uzyskania pełnoletniości przez jego następcę Wilhelma IV. W tym czasie rządy sprawowali regenci (por. przypis 4).

przypominał misterium dionizyjskie w jego najbardziej zdegenerowanej formie. „Orański Bachus” siedział okrakiem na beczce burgundzkiego wina. Zapewne był to jego ulubiony trunek, biorąc pod uwagę fakt, że w pamfletach i ikonografii dotyczącej Wilhelma pojawiał się dość często. Upojony winem namiestnik wymiotował do pospiesznie podsuniętego mu pod nos nocnika. Obok niego stała arystokratka z Geldrii, Constantia (Stans) van Lynden (1761-1831), z którą Wilhelm V rzekomo miał mieć romans. Był to kolejny przykład na to, że namiestnik nie uchodził bynajmniej za wzór moralności. „Patriotyczna” propaganda wykorzystała ów romans jako kolejny argument dezawuujący postać Wilhelma V i rozdmuchała całą historię do istic monstualnych rozmiarów (Klein, 1995, 128-135). Na rycinie Stans kokieteryjne unosiła spódnicę, dając orańczykowi do zrozumienia, jakie są jej intencje. Wcielała się tym samym w rolę bachantki, towarzyszącej „orańskiemu Bachusowi” w swoistym dionizyjskim misterium.

Upodobanie namiestnika do burgundzkiego wina znajdowało swoje potwierdzenie także na innej rycinie, której towarzyszył ciekawy poetycki komentarz. Już sam tytuł ryciny wyraźnie oddawał zamysł autora: „Geldersche Zwijn” („Wieprz z Geldrii”) przedstawiał Wilhelma jako pijaną świnię o ludzkiej twarzy (jej kształt i charakterystyczne cechy nie pozostawiały wątpliwości, o kogo chodziło), wymiotującą do koryta wypełnionego ulubionym trunkiem arystokraty. Tak jak w powyższym przypadku, także ten obraz posiadał odrażający wydźwięk. Autor formułował polityczny komentarz do wzmiankowanych w innym miejscu tekstu wydarzeń, które w 1786 roku wstrząsnęły holenderską opinią publiczną (Urbaniak, 2020, 29), chcąc w ten sposób zdeprecjonować postać orańczyka. Wówczas to z rozkazu Wilhelma V do dwóch miast w prowincji Geldria, Elburg i Hattem, wysłano ekspedycje karne w celu zdławienia „patriotycznej” opozycji. Niezadowolenie lokalnych mieszczan wynikało ze zmiany politycznych standardów przez namiestnika: pozbawił on ich możliwości wyboru urzędników rad miejskich, narzucając własne, niekonsultowane z mieszkańcami kandydatury. Odczytane to zostało jako zamach na ideały republikańskie (Schama, 1989, 143-144). Od tej pory wizerunek Wilhelma V otrzymał nowe konotacje — orańczyka zaczęto utożsamiać z bezwzględnym tyranem, a krytyka wobec jego osoby stała się jeszcze bardziej zaciekle.

Rycina i towarzyszący jej tekst miały bardzo wyraźny wydźwięk polityczny. Autorom nie chodziło jedynie o wytykanie Wilhelmowi jego wad i słabości, ale o napiętnowanie jego decyzji politycznych; ukazanie go jako niebezpiecznego absolutystycznego tyrana, dławiącego republikańską demokrację. Pijaństwo, do tej pory widziane jedynie jako odrażająca cecha słabego człowieka, stawało się przywarą o niebezpiecznych politycznych następstwach.

Przy analizie ryciny zwracają uwagę dwa elementy. Otóż pijany wieprz oddaje urynę na leżący pod nim tekst unii utrechckiej oraz depcze „Prawa miast i mieszczan”. W obu przypadkach cho-

działo o symboliczne pogwałcenie ważnych dla holenderskiego republikanizmu dokumentów. Pierwszy z nich, stworzony w 1579 roku podczas wojny osiemdziesięcioletniej, stanowił fundament holenderskiej tożsamości narodowej— podkreślał konieczność oporu przeciwko Hiszpanii, zachęcał do wspólnych działań na rzecz ustroju republikańskiego oraz wprowadzał tolerancję religijną (Van Gelderen, 2002, 51-52). Wilhelm V poprzez swój odrażający gest aż nadto wyraźnie określał swój stosunek do demokratycznych założeń dokumentu— umiejscawiało go to po stronie tych, w obronie przed którymi omawiany dokument powstał: tyrańskich Hiszpanów okupujących ziemie holenderskie, grabiących ich mieszkańców i stosujących religijne represje. Wizerunek Wilhelma V nabierał tym samym absolutystycznego kontekstu.

Podobnie było w przypadku „Praw miast i mieszczan” — autorom ryciny nie chodziło o konkretny dokument, a raczej o długowiekową, sięgającą późnego średniowiecza wolnościową tradycję pozwalającą zachować niderlandzkim miastom i ich mieszkańcom polityczną oraz ekonomiczną niezależność od władzy nadrzędnej (Cesarstwa Niemieckiego czy francuskiej Burgundii). Być może najdonioślejszym dokumentem tego typu był tzw. *Blijde Inkomst* (Radosny Wjazd) z 1356 roku — swego rodzaju „konstytucja” dająca mieszkańcom Księstwa Brabancji dużą niezależność i ochronę przed despotycznymi zakusami władców oraz, w szerszym kontekście, podkreślająca federacyjny charakter prowincji niderlandzkich dążących do zachowania autonomii kosztem polityki centralistycznej (Van Gelderen, 1999, 29). Wilhelm, depreczując dokument, w wymowny sposób pokazywał swój stosunek do niezależności mieszczan, czego praktycznym następstwem miała być interwencja wojskowa z jego rozkazu w Elburg i Hattem.

Uzupełnienie ryciny, która sama w sobie była wymowna, stanowił wiersz o równie jednoznacznym przekazie. Tytułowy wieprz, Wilhelm V, został jeszcze jako niewinne młode prosię zakupiony przez „właściciela”, za którą to metaforą krył się suwerenny holenderski naród. Metafora ta w szerszym kontekście określała rolę namiestnika w demokratycznym państwie: był on tylko i wyłącznie „własnością” narodu, nie odwrotnie. Z czasem jednak, kiedy właściciel odkrył prawdziwą, złą naturę wieprza, jak najszybciej chciał się jej pozbyć. Chętnych jednak brakowało:

Daremna jest nadzieja wobec świńskiego zwierza;  
co niegdyś wady kryła — ohydne wady swoje.  
Gdy wieprz nabierze wieku, z powrotem na targ zmierza.  
Lecz któżby chciał odkupić funt zła i gram starości?  
Nikt wszak nie zechce wieprza, co porachuje kości (S.n., 1786).

„Wieprz, co porachuje kości”, przed którym jego właściciel musi brać nogi za pas jest wymowną oceną Wilhelma — despotycznego tyrańca, który sieje strach wśród swoich poddanych

(choć tekst wyraźnie podkreśla charakter owego „poddania”). Jedynym wyjściem z sytuacji jest pozbycie się wieprza. W ten sposób wracamy do styczniowego ranka 1795 roku i ucieczki Wilhelma V z kraju. Strategia suwerennego narodu osiągnęła sukces.

## PODSUMOWANIE

Niniejszy tekst pokazuje, że w owej strategii suwerennego narodu nieocenioną rolę odgrywała publicystyka ugrupowania „patriotów”. Wilhelm V został skutecznie zdyskredytowany w oczach społeczeństwa a opuszczenie przez niego Republiki było wymownym dowodem na to, że nie potrafił poradzić sobie z politycznymi oponentami; innymi słowy ugiął się przed krytyką. Dla zdezawuowania Wilhelma w oczach holenderskiej opinii publicznej jego przeciwnicy używali skutecznej broni — satyry, która tworzona przez anonimowych autorów była narzędziem funkcjonującym na masową skalę i wymykającym się aparatowi cenzury. Satyryczne ryciny i pamflety dostępne były wszędzie i za niewielką sumę: na ulicy, w kawiarniach, w salonach literackich czy w siedzibach różnego rodzaju stowarzyszeń zaangażowanych w losy państwa.

„Wojna na pióra” w przypadku Wilhelma była w istocie brutalną, pozbawioną jakichkolwiek hamulców batalią, podczas której używano wszelkich środków do osiągnięcia zamierzonego celu. Wizerunek Wilhelma był w zamyśle jego twórców nie tylko śmieszny, ale także odrażający. W tym celu „patriotyczni” publicyści często przekraczali granice tabu: nie tylko wyolbrzymiali skłonność namiestnika do alkoholu, widząc w nim pospolitego pijaka, niebędącego w stanie kierować państwem, lecz także zaglądali do sypialni orańczyka zarzucając mu lubieżność. Ta ostania przywara kierowała wzrok Wilhelma w stronę plebsu — to wśród najniższych warstw społecznych władca miał dawać upust swoim niepohamowanym żądom. Mariaż namiestnika z plebsem osiągał absurdalny wydzźwięk w rzekomym kontrakcie z Kaat Mossel, którą czynił odpowiedzialną za losy państwa.

Poza lubieżnym pijakiem w namiestniku widziano także niebezpiecznego despotę, co w pewien sposób klóciło się z (auto)wizerunkiem politycznego nieudacznika zależnego od grona bliskich współpracowników. Burgundzkie wino, małżeńskie zdrady i brak szacunku do uświęconych tradycją historycznych dokumentów, podkreślających wolnościowy charakter Holendrów to symbole, które w skuteczny sposób „przemawiały” do społeczeństwa, czyniąc z Wilhelma V jedną z pierwszych ofiar medialnej nagonki pod koniec XVIII stulecia.

**Bibliografia**

- Altena, Peter; 1986, *Het Journal littéraire en de Poëten oorlog in de Nederlandse literatuur*; w: Leonie Ophof-Maass et al., 'Journal littéraire', 1713-1737. Speciaal nummer van Documentatieblad Werkgroep Achttiende Eeuw 18 (1986), ss. 267-285
- B. a.; 1784, *Driepunt dichten*, b.m.
- B. a.; 1786, *Het Geldersche Zwyn*, b.m.
- Bem, Kazimierz; 2013, *Wilki i łagodne jagniątka Chrystusa. Powstanie, rozwój i rola Holenderskiego Kościoła Reformowanego w XVI i XVII wieku*, Warszawa: Semper
- De Haas, Anna; 1995, *Gruwelen op het achttiende-eeuwsetoneel. 'Wy openen de gordijn van onsbebloet Toneel'*; w: *Literatuur* vol. 12, ss. 198-204
- Feaver, William, Gould, Ann; 1981, *Masters of Caricature: From Hogarth and Gillray to Scarfe and Levine*, New York: Knopf
- Gabriëls, Adrianus; 1990, *De herenalsdienaren en de dienaar als heer: het stadhouderlijk stelsel in de tweede helft van de achttiende eeuw*, 's-Gravenhage: Stichting Hollandse Historische Reeks
- Huijsen, Coos; 2001, *De Oranjemythe: een postmodern fenomeen*, Den Haag: Europese Bibliotheek
- Huizinga, Johan; 2008, *Kultura XVII-wiecznej Holandii*, przeł. Piotr Oczko, Kraków: Universitas
- Israel, Jonathan; 2011, *Democratic Enlightenment: Philosophy, Revolution, and Human Rights 1750-1790*, Oxford: University Press
- Klein, Stephan; 1995, *Patriots Republikanisme. Politieke cultuur in Nederland (1766-1787)*, Amsterdam: University Press
- Mathijssen, Marita (red.); 2011, *Boeken onder druk. Censuur en pers-onvrijheid in Nederland sinds de boekdrukkunst*, Amsterdam: University Press
- Miller, Daniel, 1970, *Sir Joseph Yorke and Anglo-Dutch Relations 1774-1780*, Den Haag: Mouton
- Oczko, Piotr; 2007, *Batawizm — kuzyn sarmatyzmu?*; w: Andrzej Borowski, Jakub Niedźwiedź (red.), *Rzeczy minionych pamięć. Studia dedykowane prof. T. Ulewiczowi*, Kraków: Księgarnia Akademicka
- Palmen, Erik; 2009, *Kaat Mossel, helleveeg van Rotterdam: volk en verlichting in de achttiende eeuw*, Amsterdam: Bert Bakker
- Popkin, Jeremy D.; 2015, *News and Politics in the Age of Revolution: Jean Luzac's "Gazette de Leyde"*, Ithaca: Cornell University Press
- Schama, Simon; 1977, *Patriots and Liberators: revolution in the Netherlands 1780-1813*, New York: Knopf
- Struik, L. A.; 2006, *Oranje in ballingschap, 1795-1813: een odyssee*, Amsterdam: De Bataafsche Leeuw
- SVK; 1795, *Beknopte schetse der uitmuntende daeden van de stadhouders in de Veréénigde Nederlanden, zedert de afzweering van Philips de ii, totop den huidigen dag toe*, b. m.
- Ter Haar, Jaap; 2005, *Geschiedenis van de Lage Landen. Op de drempel van een nieuwetijd*, Utrecht: Kok
- Urbaniak, Jan; 2018, *Zwolennicy doctrine classique i narodowi poeci, czyli spór o charakter niderlandzkiej literatury na przełomie XVII i XVIII wieku*; w: Jerzy Koch, Piotr Oczko (red.), *Widzę rzeki szerokie... Z dziejów dawnej literatury niderlandzkiej (Tom 1)*, Poznań: Biblioteka Werkwinkel
- Urbaniak, Jan; 2020, *Vrijheid, burgerlijk activisme en kritiek op het absolutisme: enkele casussen van het Nederlandse republicanisme in de verlichting*; w: *Roczniki Humanistyczne*, vol. 68, nr 5 (Zeszyt Specjalny), ss. 19-35
- Van den Burg, Hermanus; 1720, *Amsterdamsche Argus*, Amsterdam: Johannes Ratelband

- Van Gelderen, Martin; 1999, *De Nederlandse Opstand (1555-1610): van 'vrijheden' naar 'oude vrijheid' en de 'vrijheid der consciënten'*; w: Eco Haitzma Mulier, Wyger Velema (red.), *Vrijheid. Een geschiedenis van de vijftiende tot de twintigste eeuw*, Amsterdam: University Press, ss. 27-52
- Van Gelderen, Martin; 2022, *The Political Thought of the Dutch Revolt 1555-1590*, Cambridge: University Press
- Van Meerkerk, Edwin; 2007, *De laatste stadhouder Willem V (1748-1806)*, <https://www.historischnieuwsblad.nl/de-laatste-stadhouder-willem-v-1748-1806/> (dostęp, 15.05.2024)
- Van Meerkerk, Edwin; 2009, *Willem V en Wilhelmina van Pruisen: de laatste stadhouders*, Amsterdam: Atlas
- Van Sas, Niek; 2005, *De metamorfose van Nederland. Van oude orde naar moderniteit, 1750-1900*, Amsterdam: University Press
- Van Stipriaan, René; 2002, *Het volleleven. Nederlandse literatuur en cultuur ten tijde van de Republiek (circa 1550-1800)*, Amsterdam: Prometheus
- Van Wissing, Pieter; 2017, *In louche gezelschap. Leven en werk van de broodschrijver Philippus Verbrugge (1750-1806)*, Hilversum: Verloren